...36. Kraków, Środa 1 Lipca 1908

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

...wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
[illegible]	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
...Węgrzech: ...razową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
...owa	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
...niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
...[illegible]	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We [illegible] sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

OGŁOSZENIA [illegible] ...za 20 [illegible]
GŁOSY PUBLICZNE po 2 [illegible]
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, [illegible] ...stowych, a 1 K. od 100 egz. [illegible]

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Skazanie Siczyńskiego. — „Schulverein“ a Niemcy w Galicyi. — Deputacya uniwersytetu krakowskiego w Wiedniu. — Zjazd Wilhelma II z carem? Wzrost ruchu powstańczego w Persyi i stan oblężenia w całym kraju. — Wybory wiceprezydentów w lwowskiej Radzie miejskiej.

Skazanie Siczyńskiego.

(Telefonem).

Lwów. Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godz. 4 m. 20.

Zeznania świadków.

Na początku przesłuchano koncepistę policyi Bihuna, który dokonał aresztowania Siczyńskiego. Zeznaje on, że na telefoniczne wezwanie pojechał z agentem i żołnierzami policyjnymi do gmachu namiestnictwa, nie wiedząc jeszcze, kogo zamordowano i co się właściwie stało. Wszedłszy do poczekalni obok sali audyencyonalnej, usłyszał nagle słowo „harazd“ i po rusku „czy nie poznajecie mnie“. Wówczas ujrzał Siczyńskiego siedzącego niedbale na pluszowej kanapie, bębniącego palcami po stole. Siczyński przemówił do świadka po rusku: „Ja zabiłem łotra“. Świadek zapytał: „Którego łotra?“ „Grafa Potockoho“ — odpowiedział Siczyński. — „Za co? — zapytał świadek. — „Za naszą krzywdę za Kahańca, za wybory“ — odparł Siczyński.

Na ponowne zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że z całym namysłem pod przysięgą zeznaje, iż Siczyński w rzeczywistości użył słowa „łotr“ i następnych.

Przew.: Czy nie było o tem mowy, jak zamach się skończył, czy namiestnik jest tylko ranny, czy też zabity?

Świadek: Gdym wrócił z pokoju, w którym leżał namiestnik, zapytał mnie Siczyński, czy Potocki jeszcze żyje, „inaczej byłaby szkoda“.

Przewodniczący zwraca uwagę, że zeznanie to różni się trochę od pisemnego zeznania świadka, w którem powiedziano, że Siczyński wyraził się do świadka, iż zabił namiestnika, ale nie wie, czy na śmierć, a to byłoby szkoda.

Świadek wyjaśnia, że tak było, jak teraz szczegółowo przedstawił.

Osk. Siczyński zaprzeczył, jakoby użył słowa „łotr“ i „inaczej byłaby szkoda“.

Obr. Starosolski zapytuje świadka Bihuna, czy na jego życiu zaciążyło jakieś fatum, jakiś ból, który sprawia, że świadek nie może się bezstronnie odnosić do oskarżonego i do młodzieży ukraińskiej wogóle?

Przewodniczący formołuje to pytanie w ten sposób: Czy świadek czuje do młodzieży ukraińskiej nienawiść albo nieprzyjaźń?

Świadek Bihun zaprzecza i dodaje donośnym głosem, zwrócony do obrońcy: Ja Rusinem jestem i Rusinem zostanę!

Przewodniczący: Na tem dyskusya co do tego pytania zamknięta.

Obrońca zaznacza, że pragnie podać tylko fakta, które mogą zakwestyonować objektywność zeznań świadków.

Przewodniczący: To może pan podać do protokółu, ale nie w formie dyskusyi ze świadkiem.

Przesłuchanie znawcy rusznikarskiego.

Następnie znawca rusznikarski, właściciel sklepu z bronią p. Jankowski opisywał szczegółowo funkcyonowanie brauninga zaznaczając, że z małej odległości z broni tej właściwie nawet mierzyć nie potrzeba, aby trafić.

Orzeczenia lekarzy.

Po orzeczeniu drugiego jeszcze znawcy rusznikarstwa, lekarz znawca dr Lachowicz odczytał protokół sekcyi zwłok namiestnika i złożył swoje orzeczenie o przyczynach zgonu. Znawca sądzi, że pierwszy strzał był śmiertelnym, gdyż inne nie były tego rodzaju, aby mogły spowodować upadnięcie namiestnika na ziemię.

Z kolei drugi znawca, lekarz dr Obtułowicz również uznał pierwszy strzał za śmiertelny.

Odczytanie zeznań świadków.

Następnie przewodniczący odczytał zeznania świadka Procyka, który opowiedział, że koło bramy pałacu namiestnikowskiego, położonej w pobliżu kamienicy, w której mieści się redakcya „Gazety Lwowskiej“, a która to brama zawsze jest zamknięta — znalazł kartkę z czarną obwódką z wierszem ruskim zatytułowanym „Marsz pogrzebowy“. Jestto, jak przewodniczący wyjaśnia, pieśń rewolucyonistów rosyjskich, śpiewana wówczas, kiedy się zamach nieuda a sprawa zginie. Przewodniczący odczytał polski przekład tej pieśni.

Równocześnie odczytał przewodniczący kilka innych aktów, między innemi zeznania świadka Doskowskiego z Krakowa, który, w niedzielę 12 kwietnia był na audyencyi u namiestnika. Opowiedział on, że Siczyński w poczekalni zachowywał się zupełnie spokojnie, tak, że niczem nie zdradzał swego zamiaru. Świadek był dopuszczony do przesłuchania o trzy kwadranse na 2. Audyencya trwała 3 do 4 minut. Gdy świadek wyszedł, Siczyński wychodził właśnie z garderoby cały zapięty i szybkim krokiem z podniesioną głową wszedł do sali audyencyonalnej. Zaledwie świadek zdołał dojść do garderoby, usłyszał strzał. Pomiędzy innemi zeznaje świadek, że Siczyński przed zamachem mówił po polsku, po zamachu zaś po rusku. Dalej zeznał świadek, że gdy biegano po wodę dla namiestnika, Siczyński powiedział: „Woda mu nie pomoże, teraz ja jestem najważniejszą osobą“. Do chłopów, znajdujących się w poczekalni, miał Siczyński powiedzieć: „To za waszą krzywdę, za Kahańca, za moją siostrę, za uniwersytet“.

Oskarżony przeczy, jakoby mówił „teraz ja jestem najważniejszą osobą“ i „to za moją siostrę“. Widocznie świadek, nie rozumiejąc po rusku, nie rozumiał, co oskarżony mówił.

Wnioski obrońców.

Obrona sprzeciwia się odczytaniu złożonych w śledztwie zeznań studenta Zamory oraz Cеglińskiego, Ćwiklińskiego i kilku innych osób, a to ze względów procesualnych. Natomiast zażądała obrona przesłuchania komisarza policyi Stankiewicza, który spisywał pierwszy protokół ze Siczyńskim, a to na dowód, że wiadomość o śmierci namiestnika przyjął Siczyński z ust Stankiewicza z żalem i smutkiem. Dalej żąda obrona przesłuchania woźnicy, który przywiózł Siczyńskiego przed gmach namiestnictwa, na okoliczność, że do Siczyńskiego nikt się tam nie zbliżał i nie życzył mu szczęścia, jak to podniesiono w akcie oskarżenia. Innych jeszcze świadków przytacza obrona na dowód, że Siczyński nie działał z ramienia jakiegoś kompletu, lecz zupełnie samoistnie.

Obr. Starosolski, przedkładając powyższe wnioski, zarzucił niedokładność śledztwa, oraz to, że także w czasie rozprawy położono nacisk na techniczno-mechaniczną stronę zamachu, a zupełnie zapomniano o pobudkach duchowych, o stosunkach, w jakich żył Siczyński wzrastając, o społecznej, politycznej i narodowej stronie sprawy, o wpływach, jakim uległ, i o środowisku, w jakiem żył. Zanim zapadnie wyrok, mówił obrońca, należałoby rozświetlić tą atmosferę.

Obr. Zahajkiewicz zaznaczył, że akt oskarżenia w sposób tendencyjny, jednostronny przedstawia owe fakta, które według zeznań oskarżonego wywołały w nim myśl zamachu. Dlatego żąda mowca zarekwirowania aktów sądu okręgowego w Stanisławowie, dotyczących przeprowadzonej w tym sądzie rozprawy o zajściach w Ladzkiem, które zajścia te przedstawią w innem świetle, niż je przedstawiono w akcie oskarżenia. Również domagał się obrońca zarekwirowania aktów dotyczących wypadków w Horucku i Koropcu.

Prokurator Barth sprzeciwia się wnioskom obr. Zahajkiewicza. Sposób, w jaki zajścia w Lackiem, Horucku i Koropcu się odbyły, nie może w żadnym wypadku uwolnić Siczyńskiego od winy, ani stanowić okoliczności łagodzącej. Także wnioskom obrońcy Starosolskiego sprzeciwia się prokurator, bo fakta, na jakie powołuje on szereg nowych świadków, bądź to nie są zaprzeczone przez oskarżonego, bądź też są obojętne. Natomiast żąda przesłuchania świadków: Anny Lubieńskiej, Rubczaka i Ćwiklińskiego. — Tych trzech świadków zażądał także obrońca Starosolski.

Odrzucenie wniosków.

Trybunał udał się na naradę i uchwalił zgodzić się na życzenie obrony co do nieodczytania zeznań Zamory i towarzyszy, natomiast odrzucił wnioski co do przesłuchania nowych świadków i zarekwirowania aktów w sprawie zajść w Horucku, Koropcu i Lackiem.

Prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności z powodu odrzucenia jego wniosku o przesłuchanie trzech świadków.

Pytanie dla przysięgłych.

Przewodniczący odczytał następnie jedno pytanie, postawione ławie przysięgłych. Pytanie to brzmi:

Czy oskarżony Mirosław Siczyński winien jest, że w dniu 12 kwietnia b. r. na audyencyi w zamiarze pozbawienia życia sposobem zdradziecko-podstępnym strzelając kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego tak działał, że stąd śmierć Andrzeja Potockiego wynikła?

Obr. Hołubowicz sprzeciwia się postawieniu pytania w tej formie i wyraża nadzieję, że sędziowie przysięgli pytanie zreformują przez opuszczenie słów „sposobem skrytobójczym“. Obrońca wnosi, ażeby trybunał postawił pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego. To pytanie ewentualne ma opiewać:

„Czy Mirosław Siczyński winien jest, że 12 kwietnia b. r. przedsięwziął czynność wprawdzie nie w zamiarze zabicia namiestnika, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, z powodu której Potocki życie stracił?“

Dalej wywodzi, że w rodzinie Siczyńskich były 4 wypadki samobójstwa, że Siczyński sam jest 11-tem dzieckiem, a te i tym podobne okoliczności przytacza na dowód, że Siczyński jest nienormalny i nie może odpowiadać za swój czyn. Przyczyny przytoczone przez oskarżonego są niewystarczające i świadczą, że zamiar jego mógł być powzięty tylko w newrozie.

Obrońca przedstawia dalej wniosek postawienia trzeciego pytania dodatkowego, które ma opiewać:

„Czy Mirosław Siczyński dokonując czynu, głównym lub ewentualnym pytaniem określonego, był w stanie nieodpornego przymusu psychicznego, wykluczającego odpowiedzialność?“

Prokur. Barth sprzeciwia się wnioskom co do postawienia pytania ewentualnego i dodatkowego. Niema powodu do postawienia pytania co do zbrodni zabójstwa, ponieważ Siczyński odrazu przyznał się, że miał zamiar zabicia namiestnika, z tym zamiarem poszedł i wykonał go, oraz przyznał się, że tego nie żałuje i dopiero teraz zmienia zeznanie i aby się bronić, utrzymuje, że nie miał zamiaru zabicia Potockiego. — Co do pytania dodatkowego, to ustawa nasza nie zna wcale nieodpornego przymusu. Co do słów obrońcy o młodym człowieku, który ma pójść na szubienicę, słów, skierowanych do przysięgłych, to nie można imputować ani przysięgłym, ani trybunałowi, że mają posłać oskarżonego na szubienicę, gdyż nawet w razie zatwierdzenia pierwszego głównego pytania i skazania podsądnego na śmierć, do prawomocności wyroku potrzeba sankcyi cesarza.

Drugie pytanie ewentualne.

Trybunał zgodził się na postawienie drugiego pytania ewentualnego. Opiewa ono:

Czy winien jest Mirosław Siczyński, że 12 kwietnia 1908 r, działając przeciw namiestnikowi Galicyi Andrzejowi Potockiemu wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, strzelając doń kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego, tak działał, że z tego śmierć Potockiego wynikła.

Z powodu dopuszczenia tego pytania, prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Wniosek co do dodatkowego pytania o nieodpornym przymusie trybunał odrzucił.

Przemówienie prokuratora.

Zabrał głos prokurator Słonimski i wygłosił wywód końcowy. Prokurator wykazywał, że czyn Siczyńskiego ma wszelkie znamiona skrytobójczego morderstwa. Siczyński wybrał taką sytuacyę, która wykluczyła możność obrony ze strony namiestnika, lub też obronę znacznie utrudniła. Siczyński podał jako powód pobudki polityczne.

W ustawie karnej naszej niema nic o jakimś morderstwie politycznem. Ustawa żąda od sędziego, ażeby się zastanawiał, czy w chwili wykonania czynu miał podsądny ten zamiar, ale na boku pozostawia kwestyę, czy i z jakich pobudek politycznych ten zamiar w duszy oskarżonego powstał. Krótki swój wywód skończył prokurator żądaniem zasądzenia oskarżonego.

Przemówienie obrońcy.

Dr Lewicki wygłosił jednogodzinną mowę, słabą pod względem argumentów i nie pozostawiającą wrażenia. Powoływał się na rozprawę p. Dobrodzickiej, cytował ustępy z książki „Myśli nowoczesnego Polaka“, wreszcie rozpatrywał moment przymusu psychologicznego.

Werdykt.

Nastąpiło „resumé“ przewodniczącego, poczem przysięgli udali się na naradę. O godz. 11 m. 30 powrócili sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie do sali. Przewodniczący ławy przysięgłej odczytał werdykt. Na główne pytanie dotyczące morderstwa, sędziowie przysięgli **jednogłośnie odpowiedzieli 12 głosami „tak“** z opuszczeniem słów: „sposobem zdradziecko-podstępnym“.

Wówczas wprowadzono na salę Siczyńskiego, któremu protokolant ponownie odczytał werdykt.

Na dotyczące zapytanie przewodniczącego prokurator Barth oświadczył: „Proszę uznać oskarżonego winnym zbrodni zwykłego morderstwa i wymierzyć mu karę według ustawy karnej“.

Osk. Siczyński na dotyczące pytanie przewodniczącego oświadczył, że nie ma nic więcej do zaznaczenia.

Obr. Lewicki powiedział: Wnoszę, aby zastosować ustawę.

Wyrok.

Po krótkiej naradzie prezydent Przyłuski ogłosił wyrok trybunału:

W imieniu J.C. Mości **uznaje się oskarżonego winnym zbrodni morderstwa z § 134 u. k. i zasądza się go na karę śmierci przez powieszenie.**

Po ogłoszeniu wyroku.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Kiedy wychodził ze sali, dziękował obrońcom, a obecna na sali jego rodzina poczęła go żegnać okrzykiem „Harazd“.

Obr. dr Lewicki zgłosił zażalenie nieważności.

Trybunał po ogłoszeniu wyroku udał się na naradę co do powzięcia uchwały, czy Siczyńskiego przedstawić do łaski cesarskiej.

Na tem rozprawę zakończono.

Lwów. Rozprawa obudziła pod wieczór olbrzymie zainteresowanie w mieście. Tysiące ludu zaległo plac i ulice w pobliżu gmachu sądowego. Pogotowia policyi i wojska wzmocniono. Policyi konnej i pieszej z trudem udało się odeprzeć na dalsze miejsce tłumy z pod gmachu sądowego. W oknach domów położonych naprzeciw sądu, urządzono formalne loże. Mimo kontroli nad biletami wstępu, na popołudniową rozprawę przybyło dwa razy tyle publiczności co na przedpołudniową, skutkiem czego było w sali bardzo gorąco.

Około godz. 9 wieczorem policya i żandarmerya zamknęła ulicę Batorego wzdłuż gmachu sądowego. Publiczność pozostała na ulicy do końca rozprawy. Energiczniejsze wystąpienia policyi spotykały się chwilami z protestem i gwizdaniem, do żadnych jednak zajść nie przyszło. Publiczność zachowywała się spokojnie, śpiewając od czasu do czasu. Gdy zebrani dowiedzieli się o treści wyroku, przyjęli to zupełnie spokojnie i zaczęli się spokojnie rozchodzić do domów, tak, że policya i żandarmerya nie miała sposobności do wkroczenia.

Sytuacya w Persyi.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Londyn. Dzienniki podnoszą sprzeczność doniesień prywatnych z Persyi z rządowemi perskiemi informacyami. Doniesienia z perskich źródeł urzędowych zapewniają, że spokój już powrócił, podczas gdy doniesienia prywatne opiewają, że **powstanie ogarnęło całą Persyę**, oraz że **kilka tysięcy rewolucyonistów uzbrojonych znajduje się w drodze do Teheranu.** Persowie domagają się powszechnie wydalenia oficerów rosyjskich. Pułkownik Lachow występuje przeciw wpływom Anglii, chcąc jej powagę w Persyi zmniejszyć.

Londyn. „Standard“ donosi z Teheranu“, że **w całej Persyi ogłoszono stan oblężenia.** Szach znów zmienił siedzibę i przeniósł się do pałacu, oddalonego o dwie mile od Teheranu. W Teheranie panuje największa anarchia, ludność rabuje bez przerwy. — Ścięto 12 członków parlamentu, a przed straceniem storturowano ich strasznie.

Teheran. Niem. tow. kabl. donosi: Szach żalił się bezpośrednio u króla Edwarda angielskiego w sprawie udzielania asylu w tutejszym angielskim konsulacie. Król w odpowiedzi przyznał racyę angielskiemu poselstwu, wskazując na wydane w ostatnim czasie liczne wyroki, które miały miejsce bez faktycznego orzeczenia prawnego. Zapowiedziana ogólna amnestya nie znajduje wiary, ponieważ jeszcze onegdaj dokonano dwóch aresztowań. W mieście panuje spokój. Ruch w bazarach jest bardzo słaby. Miejscami wydarzają się jeszcze rabunki.

TELEGRAMY

z dnia 1 lipca.

Niemcy w Galicyi.

Liberzec. Na zgromadzeniu „Schulvereinu“ przewodniczący p. Gustaw Gross podniósł, że w Galicyi otwiera się pole dla Towarzystwa, skąd otrzymuje ono prośby o subwencye. Chodzi o 50—70.000 Niemców-kolonistów z czasów Józefa II. — Początkowo „Schulverein“ nie ufał, czy opłaci się podejmować coś w tym kierunku, dopiero po relacyi wędrownych nauczycieli, wysłanych przez Związek, kierownictwo Towarzystwa przyszło do przekonania, że należy większe sumy przeznaczyć dla galicyjskich Niemców. Z kolonistów katolicy wiele ucierpieli od polonizacyi, jednakże protestanci zachowali swój język w szkole i kościele. Galicyjska Rada szkolna w ostatnich 30 latach wiele szkół niemieckich spolonizowała. Zadanie będzie trudnem, gdyż Rada szkolna sprzeciwia się ponownej reformie szkół na niemieckie; Rada ta robi w Galicyi, co chce, gdyż faktem jest, że wiedeński rząd w Galicyi nic nie ma do powiedzenia.

Deputacya uniwersytetu krakowskiego.

Wiedeń. Wczoraj przybyła tu deputacya profesorów uniwersytetu krakowskiego, która przedłożyła prezesowi Koła polskiego Głąbińskiemu i ministrowi skarbu Korytowskiemu szereg życzeń w sprawie uniwersytetu krakowskiego. Sprawy te, według oświadczeń prezesa Głąbińskiego i ministra Korytowskiego, znajdują się na dobrej drodze.

Sankcya budżetu.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowanie budżetu na r. 1908.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odrzucono nagłość wniosku pos. Breitera, poczem pos. Malik motywował swój wniosek nagły w sprawie zajść na uniwersytetach w Gracu i Insbruku. Minister Bienerth odpowiedział na interpelacye w sprawie traktowania spraw gminnych w Galicyi przez władze polityczne. Pos. Diamand użalał się, że wnioski socyalistyczne w sprawie drożyzny zalegają w komisyi podatkowej. Na tem posiedzenie przerwano do dzisiaj.

Proces ks. Eulenburga.

Berlin. Na wczorajszej rozprawie ks. Eulenburg zeznawał w dalszym ciągu bardzo obszernie, przedstawiając całe swe życie. Obcowanie z ludźmi, jak Ernst i Riedl, tłomaczył ks. Eulenburg tem, że nigdy nie czynił różnicy między arystokracyą a ludem, a owi ludzie, jako bardzo zdrowi i rozwinięci, byli mu bardzo sympatyczni.

Rozprawę musiano przerwać na [illegible], ponieważ ks. Eulenburg podczas przesłuchania zemdlał. Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Zjazd Wilhelma II. z carem?

Petersburg. „Riecz“ donosi, że z końcem tygodnia ma cesarz Wilhelm przybyć na wody bałtyckie. Podróż ta i zjazd z carem mają nastąpić jeszcze przed zjazdem cara z Fallieresem.

Z pogranicza meksykańskiego.

Waszyngton. Na zarządzenie prezydenta Roosevelta komendant wojsk w Texas otrzymał polecenie wysłania na granicę meksykańską wojska stosownie do potrzeby, dla utrzymania spokoju i zapobieżenia naruszenia granicy.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 1 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Romoldo b. m. i Teobalda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 m. 36, zachód o godz. 7 min 51; długość dnia godzin 16 min. 15

Teatr miejski w Krakowie: „Carmen“.
Teatr ludowy: „Małżeństwo na próbę“.
Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Czterdziestoletni jubileusz służbowy obchodzi dziś radca cesarski, dyrektor filii galicyjskiego akc. Banku hipotecznego w Krakowie, Jan Winiarz, który rozpocząwszy swój zawód bankowy w 1868 r., w nowo naówczas otworzonej filii w Krakowie i przeszedłszy wszystkie rangi już to w zakładzie centralnym jako naczelny buchalter, już to jako dyrygent w filii Banku w Tarnopolu, powrócił w r. 1904 na stanowisko naczelnego dyrektora do filii krakowskiej, kończąc chlubnie czterdziestolecie jednolitej i niestrudzonej służby i zyskując w szerokich kołach Krakowa zasłużoną sympatyę i uznanie.

Szanownemu jubilatowi i my zasyłamy dziś nasze życzenia, aby w czerstwem zdrowiu długo jeszcze pracował dla dobra instytucyi, której poświęcał swą pracę, dla dobra naszego miasta, z którem złączyło go spełnienie niejednego obowiązku obywatelskiego, oraz dla dobra kraju.

Z Rady miejskiej. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia obejmuje między innemi: sprawę rozszerzenia elektrowni miejskiej, sprawę uwolnienia posiadaczy obligacyj miejskich pożyczki emisyjnej 23,600.000 K od obowiązku opłacania podatku rentowego, przez przejęcie tego obowiązku na gminę m. Krakowa, ufundowanie 2 łóżek dla ubogich chorych w szpitalu Braci Miłosierdzia, subwencya na restauracyę klasztoru i kościoła OO. Paulinów, zaprowadzenie kultury wikliny szlachetnej na gruntach miejskich w Dąbiu i na [illegible], wreszcie kilka spraw administracyjnych. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego jest nominacya sekretarza magistratu, oraz kilka spraw osobistych.

Na „Kotłowem“ w poniedziałek reprezentanci cechów krakowskich składali gremialnie życzenia prezesowi Izby rękodzielniczej i koła mieszczańskiego p. Piotrowi Kosebuckiemu. Imieniem wszystkich cechów złożył solenizantowi życzenia przewodniczący komitetu „ad hoc“ zebranego, p. M. Jarra, poczem przemawiali pp. Bol. Zieliński, Iglicki, Truman, T. Bujas, Stróżyński, Meresiński, Radziszewski i W. Bober, podnosząc zasługi solenizanta i jego pracy około dobra rękodzielników. To gremialne złożenie uznania niestrudzonemu pracownikowi, wywarło na uczestnikach silne wrażenie.

W szkole muzycznej p. Eugenii Rosenberg zakończył się rok szkolny popisami uczenic i uczniów, w których można było zauważyć znakomitą metodę kierowniczki szkoły, starającej się nietylko o techniczną dojrzałość elewów lecz i o podniesienie ich kultury muzycznej. Sumienność w prowadzeniu nauki poświadcza najlepiej fakt zdania przez kilka uczenic panny Rosenberg egzaminu państwowego z muzyki przed komisyą lwowską. W przyszłym roku szkolnym (od jesieni b. r.) zostanie szkoła rozszerzona o koncertowy kurs fortepianu, który prowadzić będzie jeden z najwybitniejszych pianistów polskich (mieszkający obecnie w Warszawie). Po pięknych rezultatach minionego roku spodziewać się należy, że w przyszłości piękniejszemi jeszcze będzie się mogła szkoła p. Rosenberg poszczycić.

Z.

Cenny rękopis. Przedstawiono nam w redakcyi rękopis pargaminowy z r. 1454, zawierający protokoły konsylium bazylejskiego, spisane z rozkazu kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Najwybitniejszy ten obok Hozyusza dostojnik kościoła w [illegible] sce ofiarował rękopis do biblioteki kapituły krakowskiej. Świadczy o tem zarówno notatka [illegible] szczona na okładce książki, jak i herb [illegible] krakowskiej, wytłoczony na wierzchu okładki. Wnętrze rękopisu zdobią piękne inicyały złote i wielobarwne, konserwacya całej książki jest wyborna.

Szkoda tylko, że nie zakonserwowała się ona tak dobrze w bibliotece kapituły na Wawelu, lecz... w rękach niemieckiego antykwarza, który ją dziś oferuje za cenę 4200 marek.

Jaką drogą rękopis ten z pod dachu kapitularza katedry krakowskiej wywędrował do Niemiec, trudno dziś orzec. Faktem tylko jest, że straciliśmy go i może bezpowrotnie. A przecie należało by rękopis uratować. Kapituła krakowska, która przed kilku laty płonąc słuszną czcią dla Oleśnickiego, wystawiła, dlań bronzowe epitaphium, a

... Polsce go ...

... Jutro we czwartek ukaże ... w tym sezonie na scenie ludowej dramat 4 aktowy z prologiem p. t. „Zmartwychwstanie", przerobiony z powieści L. Tołstoja na scenę przez H. Bataille'a. Dziś we środę wesoła krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbę".

Towarzystwo Tatrzańskie zawiadamia, że od dnia 1 b. m. do 31 sierpnia biuro Towarzystwa w Krakowie będzie zamknięte, a wszelkie agendy Towarzystwa załatwiać będzie biuro w Zakopanem, w dworcu tatrzańskim na Krupówkach, do którego też we wszystkich sprawach Towarzystwa zwracać się należy.

Z wyścigów konnych. Posiadaczem losu, który w poniedziałek wygrał na torze zwycięskiego konia w biegu losowania, był p. Wojciech Bartosik, majster kowalski z Krakowa.

Festyn akademicki, który się odbędzie dnia 5 b. m. w parku miejskim w Podgórzu na dochód bursy gimnazyalnej w Podgórzu i na pomnożenie księgozbioru czytelni, zapowiada się interesująco. Bogaty program i cel zgromadzi niezawodnie liczną publiczność, chcącą spędzić przyjemnie parę godzin w pięknym parku na Krzemionkach. Komitet uprosił na gospodynie szereg pań, które zajęły się gorliwie zbieraniem pięknych fantów na tombolę i urządzeniem bufetu. Jedną z największych atrakcyi ... z doborowym ... grywać będzie ... prasza komitet ... Szury, Pod...

... Lwowa tele... odbyło się po... wiceprezy... ożywione i prze... nocy. Uchwalono pod... ata z 12.000 kor. do 20.000 ... pensye wiceprezydentów do 12.000 ... Dalej uchwalono przystąpić do wyboru pierwszego delegata miasta, któryby objął zaraz urzędowanie i wydział w magistracie, a którego obowiązki sprawowałby ewentualnie trzeci wiceprezydent miasta, w którym to kierunku ma być przeprowadzona zmiana statutu.

Przy wyborach pierwszym wiceprezydentem wybrany został dr Tadeusz Rutowski 68 głosami na 92 głosujących.

W pierwszem głosowaniu na II wiceprezydenta głosy były rozstrzelone: Neuman Józef otrzymał 37 gł., Epler Karol 27, dr Aszkenazy Tobiasz 24, reszta rozstrzelona. Ponieważ przy powtórnem głosowaniu dr Aszkenazy zrzekł się głosów, drugim wiceprezydentem wybrany został Karol Epler 47 głosami.

Pierwszym delegatem wybrany został dr Tobiasz Aszkenazy 46 głosami. Kandydat strzelnicy Ed. Riedl otrzymał 24 gł.

Rezultat głosowania znamionuje porażkę strzelnicy, a klęskę partyi dotychczasowego wiceprezydenta Neumana. Spodziewana jest secesya ze strzelnicy.

Aresztowanie truciciela. Z Medyolanu telegrafują: Policya uwięziła 80-letniego dyrektora farbiarni Dinottiego pod zarzutem usiłowanego morderstwa przy pomocy trucizny. Wicedyrektor fabryki, który od pewnego czasu po jedzeniu zawsze odczuwał bóle, przyłapał Dinottiego, gdy tenże do talerza wsypywał mu biały proszek. Śledztwo policyjne stwierdziło, że przed wicedyrektorem siedm innych osób zachorowało wśród tych samych objawów, a trzy z nich zmarły.

Zbrodnia na rynku Kleparskim.

Wczoraj koło godz. 5 po poł. na rynku Kleparskim dokonano zbrodniczego napadu na włościanina, zakończonego śmiercią tegoż. Zajście, według zeznań świadków, miało przebieg następujący:

Na wozie chłopskim, stojącym na rynku kleparskim, siedział Wincenty Wajda, 34-letni wieśniak z Toń, oraz Jakób Gołda, wyrobnik z Giebułtowa, obaj zajęci rozmową. Nagle od strony ul. Krzywej nadbiegł nieznany mężczyzna i pchnąwszy Wajdę nożem w piersi począł uciekać ku placowi Matejki. Wajda, mimo że z rany mu zadanej buchała krew, wspólnie z Gołdą puścił się za uciekającym, a wkrótce przyłączyli się do nich przechodnie. Pierwszy zabiegł mu drogę Wincenty Adamski, rolnik z Branic, jednakże napastnik rzucił się ku niemu z nożem i przeciął mu wszystkie pięć palców ręki lewej, odcinając zarazem pierwszą falangę palca środkowego, Gołdę zaś, który zastąpił mu drogę, odepchnął silnem uderzeniem.

Dopiero Józef Furmański, pomocnik fryzyerski, z narażeniem własnego życia zdołał napastnika pochwycić wpół i obalić na ziemię. Furmańskiemu nadbiegło z pomocą kilku przechodniów oraz policyant, który wyrwał scyzoryk z rąk napastnika.

Gdy sprawcę ubezwładniono, popadł on nagle w dziwny stan odrętwienia, graniczącego z nieprzytomnością; upadł na ziemię i nie dawał znaku życia. Odwieziony do dyrekcyi policyi w stanie nieprzytomnym, poddany został badaniom lekarzy sądowych dra Wachholza i dra Jankowskiego, którzy nie zdołali wykryć przyczyny tego stanu, nie wykluczyli jednak, że wywołać go mogły ataki epileptyczne.

Po upływie pół godziny napastnik odzyskał świadomość, jednak ze względu na jego osłabienie, nie poddano go badaniu policyjnemu, lecz odwieziono wprost do aresztów policyjnych.

Tymczasem koło Wajdy, który nieprzytomny upadł w kałuży krwi na placu Matejki, zebrał się tłum ludzi. Zawezwane pogotowie ratunkowe, opatrzywszy prowizorycznie ranę, odwiozło Wajdę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie ranny tylko na chwilę odzyskał przytomność i mógł zaledwie powiedzieć swe nazwisko i pochodzenie. Stwierdzono, że rana, którą otrzymał w okolicy lewego obojczyka, długości 3 ctm., naruszyła tętnicę podobojczykową i spowodowała prawie zupełny upływ krwi. Operacya, w której usiłowano krew zatamować, a tętnicę i ranę zaszyć, nie potrafiła uratować życia rannemu, który też umarł o godz. kwadrans na 9.

Pod telegrafem rozpoznano w sprawcy Pawła Dziurę, 25-letniego robotnika z Wyciąż, karanego kilkanaście razy za kradzieże, włóczęgostwo i awantury. Ostatnio skazany on został za kradzież na 2 lata więzienia, które odsiedział w zakładzie karnym we Lwowie i wyszedł stamtąd w grudniu 1907 r. Dziura poddany badaniu przez komisarza policyi dr Gólkowskiego, który objął śledztwo w tej sprawie, na wszystkie pytania odpowiadał apatycznie, że nic nie pamięta. Wie jedynie, że wczoraj w towarzystwie kilku mężczyzn włóczył się po szynkach na Kazimierzu, a później na Zwierzyńcu, pijąc wódkę i piwo. Twierdził, że koło godziny 11 czuł się zupełnie pijany i od tej chwili nic nie pamięta co robił i gdzie był. Wajdy wcale nie zna, nie wie, że mu zadał cios nożem i dziwi się, że wogóle coś podobnego mogło mieć miejsce. Przyznał, że cierpi na ataki sercowe i rozstrój nerwowy.

Śledztwo, trwające do późnego wieczora, nie wyjaśniło na razie przyczyny zbrodni. Zauważyć jednak należy, że dwóch włościan zeznało, iż wczoraj przed południem Dziura wyraził się do nich, że „musi dzisiaj jednego nauczyć". Wynikałoby z tego, że Dziura popełnił planowe morderstwo.— Dalsze szczegóły z tej zagadkowej sprawy podamy w popołudniowym numerze.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 30 czerwca.

GRAND-HOTEL: A. hr. Dieduszycki z Jasionowa, S. Radzimirski z Rosyi, R. Friedlaender z Oppeln, M. hr. Potulicki z Warszawy, M. Fuchs z Bielska, A. hr. Drohojowska z Czorsztyna, E. Krafftowa z Łodzi, J. Kownacki z Brahy (Podole ros.), J. Natanson z Sannik.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Dietrych ... laczek z Niemisc (Król. Pol.), M. ... J. Lempicka z Działoszyc (Król. Pols.), ... Ojcowa (Król. Pol.), W. Chojecka z Dąbrowy ... Kulig z Zakopanego, I. Chełmscy z Król. Pol. ... Koconda z Dobry, K. Wagner z Wiednia, S. ... ze Lwowa, E. Wolscy z Sosnowca, M. Miller ... M. Turkusowie, P. Ewertowa z Moskwy, A. ... z Grichowa (Król. Pol.), F. Piaszczyńscy ze Lwowa ... Sagiel z żoną ze Lwowa, Ks. A. Szulc ze Lwowa ... Baniczkowski, E. Radlińscy z Radomia, W. ... Łodzi, W. Merzukowie z N. Targu, E. Zakr... gucic, Dyr. dr E. Adam ze Lwowa, J. Joul... dnia, Ks. K. Szuba ze Lwowa, B. Pogorzelscy z Warszawy, J. Mołczanowska ze Lwowa, Mina i Marya Schattankówny z Jaworzna, Dr S. Przybyła z Krościenka, Dr B. Dulęba ze Lwowa, F. Finze ze Lwowa, Kapitan P. Geissler ze Lwowa, J. Haningerowie z Wadowic, Inżyn. R. Kawecki ze Lwowa, Dr K. Zgórski ze Lwowa, L. Brodzikowska z Lipna (Król. Pol.), Z. Medycki ze Lwowa, J. Jabłonka z Warszawy, C. Moczulski z Miechowa (Król. Pol.), J. Śliwka z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski